

ŚCIANA piąta ściana 04 [114]

Miasto Poezji
26.05.2011

Trzy mowy laudacyjne o lubelskich trenach

Wydarzenia „Miasta Poezji” związane z Julią Hartwig - w 90. rocznicę urodzin poetki

14 sierpnia 2011 roku Julia Hartwig skończy 90 lat. Festiwal „Miasto Poezji”, by uhonorować poetkę, zaplanował szereg wydarzeń związanych z jej postacią. Pierwszego dnia festiwalu w Dzielnicowym Domu Kultury SM „Czechów” wyświetlony został film pt. „Julia Hartwig”, który w 1995 roku zrealizował Adam Kulik. Po projekcji odbyło się spotkanie z reżyserem. Następnym wydarzeniem związanym z nazwiskiem Hartwig był środowy spacer śladami poetki, który poprowadziła Joanna Zętar z „Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN”. Trasa spaceru wiodła szlakiem wyznaczonym przez Hartwigów – „zahaczała” o miejsca ważne dla tej rodziny. Spacer zakończył się w Zaułku Hartwigów, gdzie miało miejsce wydarzenie zwane „Sztafetą poetów”. Według planów w szranki mieli stanąć poeci dopiero debiutujący, ale w finale okazało się, że w czytaniu wierszy wzięli udział też tacy twórcy, jak m.in. Kamil Brewiński, czy Roman Maciejewski-Varga, którzy „debiut drukowany”, czy to w pismach, czy tomach, mają już za sobą. Pomyśl „Sztafety” był bardzo ciekawy, szkoda tylko, że publiczność nie dopisała. Było to z pewnością spowodowane dublowaniem się licznych wydarzeń podczas festiwalu.

Mimo że jedyną konkurencją dla środowego panelu dyskusyjnego pt. „O poezji Julii Hartwig”, odbywającego się w „Ośrodku Brama Grodzka-Teatr NN” było spotkanie z debiutującą prawniczką Franciszki Arsztajnowej – poetką Olgą Stokłosą, publiczność na panelu poświęconym Hartwig była nieliczna. Mam nadzieję, że przynajmniej pani Olga miała komu czytać swoje wiersze, bo te wygłoszone podczas „Sztafety” zapowiadały wieczór autorski bardzo, bardzo interesująco. Wracając do panelu: wzięło w nim udział trzech poetów – książd Alfred Wierzbicki, Leszek Szaruga i Piotr Matywiecki (tegoroczny laureat nagrody „Kamień”). Spotkanie rozpoczęło się rozmową telefoniczną z Julią Hartwig.

Mimo drobnych problemów technicznych udało się dodzwonić do pani Julii i w Sali Czarnej „Ośrodka” powitał wszystkich (nielicznie) zebranych zadziwiająco młody głos poetki. Słuchając tej rozmowy przypominałam sobie spotkanie z poetką jakiś czas temu w Teatrze im. Juliusza Osterwy i wydawało mi się, że głos dobiegający ze słuchawki jest dużo młodszy, niż ten, który pamiętam z tamtego spotkania. Wygląda na to, że Julia Hartwig mimo upływu lat młodnieje! Do młodości nawiązywały też pytania, jakie jej zadano – czy trzej młodzi poeci – Pleśniarowicz, Kamieńska i właśnie Hartwig miałby szansę wybić się na lubelskiej scenie poetyckiej, gdyby wojna nie wybuchła i nie zburzyła całego ich ówczesnego świata. Na to pytanie pani Julia z przekonaniem odpowiadała, że na pewno udałoby się im stworzyć ciekawą grupę literacką, która nie dałaby się zepchnąć w cień, nawet gdyby żył i tworzył sam Czechowicz.

Od niego, notabene, Hartwig nauczyła się wykreślać niepotrzebne, puste wersy w wierszu – czego efektem są jej pełne i skończone wersy o idealnej ciężkości znaczeniowej, z których każdy mógłby być osobnym dziełem poetyckim. Na potwier-

dzenie tych słów przytoczę końcówkę jednego z czytanych na spotkaniu wierszy, która brzmi mniej więcej tak „ważne jest to, ile potrafisz – nie zdobyć, ale odrzucić”.

Drugą ważną kwestią, jaką w rozmowie poruszyła poetka była twórczość młodych, dopiero debiutujących autorów. Hartwig podsumowała ich tak (co, jako ważną radę godną zapamiętania, dedykuję wszystkim zmagającym się z własną, młodą i może jeszcze nie ukształtowaną poezją oraz sobie) – są to często ludzie, którym nie zależy aż tak mocno na pisaniu, ile na „pokazaniu się” dzięki pisaniu. A, jak mówiła Hartwig, ciekawe są wypowiedzi, które poszukują, odkrywają, pokazują myślenie. Poetka twierdzi też, że młodzi poeci zbyt mało wypowiadają się poza wierszami, a powinni dużo mówić, m.in. o tym jak dochodzi w nich do głosu poezja, skąd się bierze i po co jest. Ta krótka rozmowa telefoniczna była jedynie wskazaniem pewnych obszarów, wokół których należałoby poprowadzić dyskusję i mimo bardzo pozytywnych wrażeń pozostawiła duży niedosyt – potrzebujemy po prostu spotkania z Julią Hartwig na żywo i na dłużej. Może odwiedzi miasto swojego dzieciństwa w rocznicę urodzin?

Wracając do tematu spotkania – druga jego część, czyli panel dyskusyjny przypominała trzy laudacyjne mowy. W pełni zresztą zasłużone. Ks. Wierzbicki, Szaruga i Matywiecki opowiadali o swoim doświadczeniu poezji Julii Hartwig, spotkaniach z poetką i fascynacjach jej słowem. Najpiękniejszym określeniem twórczości pani Julii było to, że poezja lubelska jest oplakiwaniem miasta zniszczonego i ludzi, których już nie ma – jej wiersze to treny o Lublinie.

W wierszach Julia Hartwig oplakuje dawny, miniony Lublin, a ten współczesny, skupiony wokół jej postaci, śledzący każdy jej ruch na scenie poetyckiej żegnała w rozmowie telefonicznej z wyraźnie słyszalnym wzruszeniem. Składającej najlepsze życzenia nam, obecnym na spotkaniu, ale też miastu swojego urodzenia, załamywał się piękny, młodzieńczy głos.

I my, Lublinianie składamy pani Julii najlepsze życzenia urodzinowe – kolejnych 90 lat oraz wrażliwości i szczerości wzruszeń!



Katarzyna Krzywicka

Przeciwieństwa idą w parze

Panopticum na śmiesznie i na poważnie

Z powodów technicznych nastąpiła wczoraj zmiana w programie Teatru Panopticum, Młodzieżowego Domu Kultury „Pod Akacją”. Zamiast zapowiadanego spektaklu „Ugryź się w język” mogliśmy podziwiać dwa inne wystąpienia: miniaturę sceniczną „Dziewka i Dafnis” oraz przedstawienie „Gra snów”, który otrzymał wyróżnienie na XXXIV Wojewódzkiej Prezentacji Teatrów Młodzieżowych w Lublinie. Reżyserem obydwu z nich jest Mieczysław Wojtas.

Pierwszym wydarzeniem była miniatura sceniczna na podstawie sielanki Szymona Szymonowica. Dafnis (z greckiego Wawrzyn, na deskach Mateusz Flis), syn nimfy i Hermesa, po raz kolejny nieszczęśliwie się zakochał. Uderza w koperczaki do wiejskiej Dziewki (Agnieszka Bielecka), która ani myśli dać się zniewolić. Chwilę waha się gdy mężczyzna wyjmuje pierścionek zaręczynowy, potem zabiera świecidełko i umyka. Jak przystało na sielankę, scenka utrzymana jest w konwencji lekkiej i zabawnej. W groteskowy sposób ukazuje kobietę-materialistkę, wypytującą bez przerwy o posag, dla której ważniejsza od pieniędzy może być tylko jej swoboda. Złamane serce Dafnisa nie przeszkodziło jej jednak skraść złotego kółeczka.

„Ona za bydłem poszła, a Dafnis przy chęci
Został nieborak, jako gdy kto od pamięci
Odejdzie, wszystek zmilknie, stoi jako wryty,
Zastrzał mając na sercu miłości niezbyt.”

Pozytywnym zaskoczeniem w tym występie była dykcja i swoboda wypowiedzania się aktorów. Dla tych młodych ludzi staropolski tekst nie był żadnym problemem. Wypowiadali go tak naturalnie, jakby posługiwali się nim na co dzień. Jest to pożądana cecha, której pozazdrościć mogliby im niektórzy profesjonaliści.

„Gra snów”, w przeciwieństwie do pierwszej realizacji, to spektakl o tematyce poważnej. Scenariusz oparty na sztuce pt. „Pięć razy Bóg” Jonasa Hassena Khemiri opowiada o młodym aktorze, który dostaje pracę w szkole jako nauczyciel dramatu i wraz z uczniami musi przygotować spektakl. Nie jest to jednak „łatwa” młodzież. Blanka, która nie umie sobie poradzić ze śmiercią sparaliżowanej siostry bliźniaczki, Igor, którego bracia są w więzieniu, Oliwia z rozbitej rodziny, o której nie pamięta własny ojciec i Maks, zastraszony, nie lubiany odrzutek, – wszyscy oni nie chcą grać napisanego przez Strindberga scenariusza, pragną stworzyć swój własny spektakl o sobie. Pod pozorem gry i zabawy, specjalnych kłamstw, zmyślań, snu, zaczynają opowiadać prawdziwe, tragiczne historie swojego życia, o których pozostali koledzy z klasy nie mieli pojęcia. Zajęcia z nauczycielem stają się terapią, oczyszczeniem, katharsis. Zaskakujące jest przełamanie spektaklu i odwrócenie całej koncepcji. Okazuje się, że ich zwierzenia także były z góry przewidziane, zaplanowane, zapisane.

Mamy więc do czynienia z teatrem w teatrze, uczniowie budują spektakl, wszystko jest w nim zmyślane. Potem przychodzi kolejna refleksja: może zdarzenia, o których mówili, tkwią w nich naprawdę? Ostatecznie dochodzimy do wniosku, że jednak nie.

Śladami Hartwigów

Spacer po Lublinie

Nie jest tajemnicą, że z Lublina pochodzi wielu utalentowanych artystów. To właśnie z tego miasta wywodzi się sławna rodzina Hartwigów, do której należeli poetka Julia oraz fotograf Edward Hartwig. W ramach „Miasta Poezji” pojawiła się okazja spaceru szlakiem miejsc związanych z ich życiem.

Przewodnikiem była Joanna Zętar, związana z Ośrodkiem „Brama Grodzka Teatr NN”. Dodam, że przewodnikiem bardzo dobrze przygotowanym do swojej roli. Podczas spaceru mogliśmy poznać nie tylko interesujące fakty z życia rodzeństwa, ale także obejrzeć zdjęcia Edwarda przedstawiające Lublin oraz posłuchać wierszy Julii.

W 2006 roku Julia Hartwig odbyła spacer po Lublinie dokładnie taką samą trasą, jaką przeszli uczestnicy festiwalu. Niewielka grupa, składająca się głównie z uczniów Gimnazjum nr 19, która przysłała razem ze swoją nauczycielką, wyruszyła spod Bramy Grodzkiej. Następnym przystankiem był Rynek Starego Miasta, jako ważne miejsce, gdzie rodzeństwo często bywało. Później zatrzymaliśmy się przy Placu Wolności, by zwrócić uwagę na mural z wierszem Krynickiego, powstały kilka lat temu podczas „Miasta Poezji”. Kolejnym punktem był budynek dzisiejszego Wydziału Pedagogiki UMCS - w dawnych czasach siedziby Gimnazjum im. Unii Lubelskiej, a więc szkoły, do której uczęszczała poetka, zanim opuściła Lublin i wyjechała na studia do Warszawy. Dziś możemy znaleźć tu tablicę, upamiętniającą jej wybitne uczennice, między innymi Julię Hartwig czy Annę Kamieńską, także poetkę. Kolejnym punktem spaceru była ulica Peowiaków - znajdował się tam pierwszy zakład fotograficzny Hartwigów. Niestety możemy sobie tylko wyobrazić, gdzie stał i jak dokładnie wyglądał, ponieważ do dziś nie zachował się jego żaden ślad. Pozostał nam tylko szkic przedstawiający wygląd baraku.

Następnie skierowaliśmy się ku Krakowskiemu Przedmieściu, gdzie na skrzyżowaniu z Kapucyńską Hartwig w latach późniejszych umiejscowił swój zakład. Dziś mamy tu... drogerię. Potem Joanna zawiodła nas na dziedziniec Hotelu Europa, lecz niestety dość szybko musieliśmy opuścić teren parkingowy, ponieważ okazało się, że według ochrony nasza mała wycieczka przeszkadza w trwającej konferencji. Przenieśliśmy się więc do wąskiego zaułka, z którego wiodło wejście do drzwi kamienicy, gdzie Hartwigowie mieszkali. Tu spotkaliśmy starszą panią, która wykrzykiwała hasła dotyczące Żydów. Mimo to udało się nam przeczytać kilka utworów. Dalej trasa zawiodła nas do skrzyżowania Kowalskiej i Lubartowskiej, gdzie w czasie wojny przebiegała granica getta. Miejsce o znaczeniu bardzo symbolicznym. Ostatnim punktem wycieczki był zaułek Hartwigów, nazwany tak na cześć tej zacnej rodziny kilka lat temu. Miejsce niezwykle malownicze, tym razem stało się przestrzenią dla Sztafety Poetów, która była kolejnym punktem festiwalowego programu.

Dlaczego warto było udać się na spacer śladami Hartwigów? Bo dzięki temu możemy inaczej spojrzeć na pewne miejsca miasteczka, poznać ich fascynującą historię. Interesująca tym bardziej, że miejsca te nie są specjalnie oznaczone i często pomijane w szlakach turystycznych.

Szalonego nic nie ruszy*

Mieszkanie Poezji

Mieszkanie Poezji, spotkanie z Jackiem Bieleńskim – taki tytuł miało wydarzenie, które tak naprawdę okazało się zakamuflowanym koncertem. Znając jego twórczość, można się było spodziewać takiego obrotu sprawy, toteż nie dziwią goście licznie przybyli do klubu Opium. I nie zawiedli się, gdyż Bieleński rzeczywiście nie zamierzał spotkać się by rozmawiać o poezji, ale po to, by prezentować swoje teksty przy dźwiękach muzyki. Do udziału w koncercie artysta zaprosił znanych w Lublinie z zespołu Miąsż Karola Gadzała (kontrabas) i Sebastiana Pikulę (gitara, melodyka).

Utwory Bieleńskiego można by opisać jako poezję barową. Wiersze traktują o alkoholu, kobietach, związkach z nimi (przeważnie nieszczęśliwych), i stanowią przykład męskiej, gorzkiej liryki. Dużo w nich słów wulgarnych, mocnych, dlatego jeśli ktoś zjawił się na spotkaniu zupełnie przypadkowo, mógł być skonfundowany – wszak od spotkania poetyckiego wielu oczekuje zgoła innych wrażeń.

By oddać ducha tej twórczości posłużę się cytatem z jednego utworu: „Kiedy patrzę się na Ciebie czuję się jak w marcu niedorznięty kot” – to jeden z łagodniejszych fragmentów, odnoszących się do sfery seksualnej. Ciężko z niego jednak wywnioskować, czy twórca usiłuje w ten sposób prawić komplementy, czy też może skarży się na niespełnienie seksualne, którego przyczyną jest adresatka wypowiedzi.

Tematyka wierszy i używana w nich leksyka nie są jednak w stanie szokować – ulica jest przepelniona takimi zwrotami i żadnemu z odbiorców nie obce są już wulgaryzmy. Zaskoczenie mogło być spowodowane jedynie faktem, że na festiwalu, którego misją jest krzewienie poezji, pojawiają się wydarzenia tego typu. Niesłuszne to zresztą zarzuty, gdyż, jak w utworze „Ogólniki” pisał Norwid, ważne by „Odpowiednie dać rzeczy – słowo”.

Zupełnie nie dziwi jednak w tym kontekście fakt, że Bieleński w 2003, po jednym z koncertów w Łodzi otrzymał zakaz występów publicznych na imprezach plenerowych w tym mieście, po innym zaś, który miał miejsce w trakcie Festiwalu Dialogu Czterech Kultur ponownie wydano dla jego zespołu Plastic Bag trzyletni zakaz występów właśnie ze względu na teksty piosenek.

Trzeba przyznać, że teksty te, choć czasem niesmaczne, są jednak nie pozbawione dużej sprawności literackiej. Od wybitnych użytkowników łaciny podwórkowej różni Bieleckiego zdecydowanie bardziej rozwinięta metaforyka i oryginalność zestawień słownych. Nie można mu zarzucić, że używa jedynie skandalizujących wyrażań i na tym tylko opiera swoją twórczość.

Na scenie oprócz 2/3 zespołu Miąsż można było zobaczyć jeszcze jedną postać znaną w lubelskim środowisku. Był to Zbyszek Kowalczyk, który zagrał i zaśpiewał dwa utwory – jeden z własnego repertuaru, zaś drugi, o tytule „Cekin Pekin” pochodzący z płyty „Czeska laleczka” zespołu Jacka Bieleńskiego Plastic Bag. Ta piosenka spotkała się z dużym zainteresowaniem publiczności, a gwiazdę wieczoru skłoniła do powrotu na scenę, którą opuścił pod pretekstem przerwy. Wspólnie odśpiewany utwór, doprawiony głosem pokażnego chóru publiczności udowodnił, że Bieleński ma wielu odbiorców, do których wrażliwości trafia jego przekaz.

Kaśka Plebańczyk

Przeciwieństwa

Panopticum c.d.

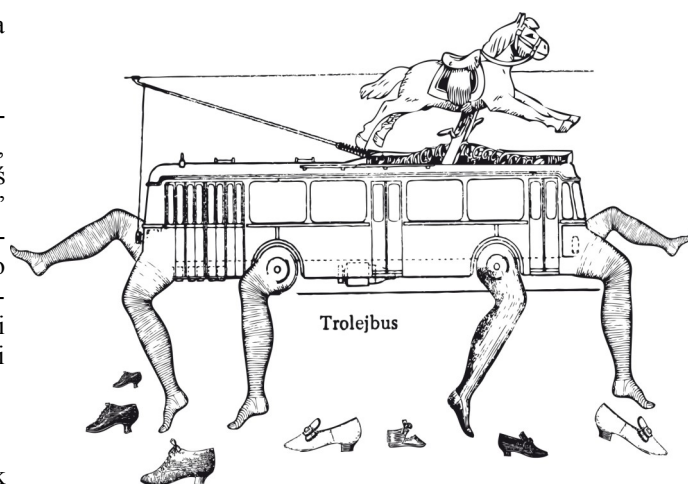
Po tych wszystkich zmianach postaci i zdarzeń w głowie widza powstaje mętlik i już niczego nie może być on pewien. Czy to był sen czy jawa? Komu wierzyć? Kto został oszukany, a kto oszukał? Kto był mistrzem ceremonii, a kto tylko pionkiem w grze snów?

Na ogromną pochwałę zasługują aktorzy, którym udało się stworzyć wiele typów postaci, wyrazistych osobowości. Każda z nich jest indywidualna i niepowtarzalna, a charakter granych postaci jest precyzyjnie oddany w najmniejszym szczególe. W największym stopniu uwagę przykuwa postać Oliwi (Agnieszka Bielecka). Jest niesamowicie wiarygodna, w grze aktorki nie wyczuwa się najmniejszego fałszu, co sprawia, że podczas słuchania historii o odejściu ojca pojawiają się łzy w oczach i drży serce.

Jawa miesza się ze snem, a nastrój ten w dużym stopniu budowany jest przez światło. Opisuje ono między innymi czas i miejsce akcji. Odróżnia to, co dzieje się tu i teraz, od retrospekcji, myśli obecnych jedynie w głowie bohatera od tego co realne. Bardzo ciekawy efekt uzyskany jest dzięki prostokątowi pionowego, bladego światła z góry, imitującemu wiatr. Bohaterowie gnieźdzą się w obrębie światła, które zawęża pole działania i sprawia wrażenie klaustrofobicznej przestrzeni umieszczonej po środku sceny.

Podjęmowany przez aktorów temat – problemy młodych ludzi – jest im bliski bo sami są jeszcze młodzi, dzięki czemu mają w sobie naturalność wypływającą ze zrozumienia i utożsamiania się z graną postacią. Nie porwali się z motyką na słońce, a wykonali dobrą pracę z materiałem, który jest im bliski. Spektakl skłania do refleksji nad tym, jak dobrze znamy siebie i ludzi nas otaczających, skąd biorą się pewne zachowania i czy dobrze interpretujemy sny. Bo przecież sny są odbiciem wnętrza.

Małgorzata Saniak



* tytuł zaczerpnięty został z piosenki Jacka Bieleńskiego „Cekin Pekin”

Warto się wybrać

Subiektywne Doradztwo Festiwalowe

Poezja 2.0

Blok poświęcony jest poezji, która wykracza poza kartki tomików i podąża za w ślad za swoim czytelnikiem – aż do Internetu. Poezja 2.0 to okazja do zaprezentowania nowinek technologicznych i wskazywania na ich możliwości w zakresie edukacyjnym i komunikacyjnym.

Dzisiaj w programie:

10.00-15.00 warsztat poezji multimedialnej, prowadzenie Michał Zabłocki

(emultipoetry.eu), Gimnazjum nr 19 im. J. Czechowicza, ul. Szkolna 6, sala 31

Michał Zabłocki, poeta zajmujący się wykorzystaniem Internetu do celów edukacyjnych i popularyzujących poezję, współtworzący razem z Agatą Dębicką bloga multipiksele.blox.pl łączącego w sobie grafiki Dębickiej z wierszami Zabłockiego.

Podczas warsztatów, trwających dwa dni, zaprezentowany zostanie portal emultipoetry.eu ale główną atrakcją stanowiąc będą różne formy tworzenia poezji w Internecie – od wierszy pisanych na czacie po te układane w grach internetowych.

16.00 Spotkanie z Leszkiem Onakiem, Studenckie Koło Informacji Naukowej „Palimpsest”, UMCS, Nowy Humanik, sala 013B, poziom -1

Leszek Onak, założyciel portali literackich liternet.pl i niedoczytania.pl, entuzjasta nowinek technologicznych i sposobów ich wykorzystywania do promowania literatury.

19.00 wernisaż wystawy „Piksele” oraz spotkanie z autorką Agatą Dębicką (agde.blox.pl), Kawiarnia-Księgarnia „Między słowami”, ul. Rybna 4/5.

Agata Dębicka już od 7 lat tworzy swoje „Piksele”, czyli wizualno – słowne formy wykorzystujące technikę komiksową. Teksty, które wkłada w usta swoich postaci to króciutkie zdania, ripostujące naszą rzeczywistość i stanowiące ironiczny komentarz do relacji międzyludzkich.

Pozostałe atrakcje dnia:

Trolejbus poezji – jeśli jeszcze nie jeździłeś specjalnym Trolejbusem Poezji to już najwyższy czas! W godzinach **15.00-17.00** wybierz się na przystanek linii **158** i czekaj, na pewno zorientujesz się, że to właśnie TEN trolejbus. Dlaczego warto? Podróż umiłona będzie recytacją wierszy w wykonaniu młodzieży z Osiedlowego Domu Kultury „Źródło”. Trolejbus kursuje tylko do piątku i trzeba się pospieszyć, bo na kolejną odsłonę wydarzenia przyjdzie nam poczekać do kolejnego „Miasta Poezji”.

Mieszkanie Poezji (wybór z worka różnorodności) – już nie po raz pierwszy w Lublinie podczas „Miasta Poezji” gościć będzie **Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki**. Poeta, laureat nagrody Nike 2009, towarzyszy festiwalowi od pierwszej edycji. Jest absolwentem polonistyki na UMCS i zapewne z dużym sentymentem wraca do naszego miasta. Spotkanie z nim już dziś – **godzina 20.00 ul. Krakowskie Przedmieście 59/6 (II piętro)**.

Noc z poezją – wydarzenie w Radio Lublin, koordynowane przez Józefa Szopińskiego. W ramach audycji „Studnia akademicka” poeci czytają swoje wiersze. Akcja warta jest uwagi również ze względu na jej czas trwania – rozpoczyna się o północy, a jej zakończenie nastąpi o 5.00, pod warunkiem oczywiście, że poeci dopiszą i nie usną podczas tego maratonu wierszy. To także prawdopodobnie jedna z najdłuższych audycji podczas których radio emituje poezję. Poetów zapraszamy do czytania, pozostałych przed radioodbiorniki.

Kaśka Plebańczyk

Konkurs 5ściany

Z nagrodami

Zasady konkursu: codziennie na naszych stronach zamieścimy zagadkę, rebus, lub inne zadanie do rozwikłania. Rozwiązaniem kolejnych zagadek będą pojedyncze literki, które ułożą się w hasło konkursowe. Po złożeniu całego hasła należy napisać kilka słów na temat naszego hasła i wysłać je na adres mailowy redakcji.

Zadanie na dziś:

Zadanie na dziś: jedno z wydarzeń na tegorocznym festiwalu nosi nazwę „Noc z Poezją” i polega na nocnym czytaniu wierszy. Znajdź je w programie, odszukaj miejsce w którym się odbywa, a rozwiązaniem będzie numer budynku w którym wydarzenie ma miejsce.

Powodzenia!



Redakcja: Katarzyna Krzywicka, Kaśka Plebańczyk, Wioleta Rybak, Małgorzata Saniak

Grafika: Florentyna Nastaj

Skład: Agnieszka Piktel

Adres redakcji: 5Ściana, Zakład Teatrolologii UMCS, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin, e-mail: 5sciana@wp.pl
www.teatrolologia-umcs.blogspot.com

Zapraszamy do współpracy!